

Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcaria	frank. 7
Włochy	9
Francja, Belgja i Państwo papieżkie	10
Austria, Prusy i Związek niemiecki	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	14
Szwecja	18
Ameryka	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „Ojczyzny” w Szwajcarii, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jedno-razowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„Ojczyzna” wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYŻNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.**Prenumerata przyjmują Agencje „Ojczyzny”:**

- w Brukseli: Charles Müquardt 2, place Royale;
 - w Lipsku: Księgarnia Kasprowieza, Lindenstrasse, 5.
 - w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
 - w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row, City;
 - w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
 - Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
 - w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christian Roth à Pera.
 - w Sztokholmie: Bukowski, ulica Kämpansgatan 5;
 - w Zurychu: Dr. Śwido, Stadthausplatz, 75.
- tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarii i innych krajach.

N^o 38.**Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 10 Maja 1865 r.****Rok II.****Bendlikon, 10 maja.**

Opieka nad kalekami i weteranami sprawy narodowej niepodległości, jest obowiązkiem całego narodu. Stowarzyszenie podatkowe emigracji polskiej we Francji, wyręczając naród podjęło ten obowiązek i uczyniło go jednym z zadań swojego istnienia. Wychodząc z polskiego pojęcia, że Polak walczy za niepodległość swojego kraju i służy sprawie publicznej jako ochotnik, obowiązek utrzymania starców, którzy zdrowie swoje stracili w bitwach i w ciągłych zapasach z najezdnikami, połączyło z obowiązkiem czci, jaka się należy dobrze zasłużonym. Starzec używający opieki Towarzystwa nie jest więc nieczem skrepowany w swoim życiu, nie poddany pod żadne przepisy koszarowe lub domów schronienia, którym są także wszystkie domy inwalidów, pozostaje wolnym człowiekiem i w tej wolności danej mu przy chlebie narodowym, poszanowaną w nim została godność służby ochotniczej, zasługa żołnierza wolności. Chleb w ten sposób podany, nie ciąży jak jałmużna starcowi lub młodemu inwalidowi, wybiera sobie mieszkanie według upodobania, utrzymuje stosunki mile dla niego, oddaje się zabawie lub lekkiej pracy do której ma skłonność, a nieodłączony murem zakładu dobroczynnego od reszty społeczeństwa, nie przestaje być czynnym i moralnie użytecznym jego członkiem. W ciągłym zetknięciu z temże społeczeństwem zostając, budzi w nim miłość dla sprawy za którą odnosił rany opowiadaniem przygód swoich, opisywaniem bitw w których walczył, więziń które znieść musiał — i jest żywą kroniką wypadków, których rozpamiętywanie podnosi serce i odżywia wielkie idee niepodległości i wolności narodów; budzi prócz tego szacunek dla sprawy dając pojęcie jej potęgi przez samo swoje życie bez trosk i starania o utrzymanie, w osamotnieniu bowiem starości i nachyleniu ku grobowej desce, stanął przy nim opiekun naród i ręką z czcią podaną podtrzymuje wątłe jego kroki. Naród w niewoli i gnębiony, co umie uszanować zasługę, starość i rany swoich pracowników, co opieką jak myślą opatrności ich otacza, jest zaiste narodem żywym, silnym, co prędzej lub później

samodzielność swoją moralną wyrazi w bycie niepodległym politycznym. Skupienie weteranów w jednym zakładzie w domu inwalidów jest także widocznym znakiem obowiązku i myśli narodu o zasłużonych ludziach, lecz ograniczając wolność inwalida, zmniejsza cześć mu należną, która nigdzie i nieczem lepiej się nie objawia, jak w zostawieniu wolności człowiekowi i w jej uszanowaniu. Skupienie dalej weteranów w jednym zakładzie, jak to ma miejsce w niektórych państwach, robi inwalidów już nieużytecznymi członkami społeczeństwa, ogranicza bowiem ich wpływ moralny, podnoszący serca i idee, jaki wywiera zawsze człowiek osiwiały w bojach i w pracy, lub kaleka młody swoim uczuciem a swobodnym życiem wśród społeczeństwa. Skupienie w jednym domu, wyraża potrzebę władzy i przepisów, które nigdy przyjemnymi nie są, a zawsze powodują zajścia, jeżeli więc obejść się bez nich można, to zawsze należy z tej możliwości korzystać, jak to uczyniło Stowarzyszenie podatkowe, udzielając inwalidom pensje miesięczne. Konieczność władzy i przepisów w zakładzie inwalidów, sprawia, że taki zakład robi wrażenie szpitala lub luźnego więzienia i dla tego, jesteśmy przekonani, że trudno byłoby zebrać naszych polskich weteranów w jeden dom, więcéj oni bowiem cenią wolność, która się im należy, jak chleb bez wolności. Te myśli o instytucji inwalidów jak ją pojmują Stowarzyszenie podatkowe i projekt Domu Inwalidów już blisko od roku w Szwajcarii podany, uważaliśmy za potrzebne wypowiedzieć, ażeby wykazawszy różnicę pomiędzy nimi, tem samem okazać wyższość pojęcia opieki dla inwalidów w Stowarzyszeniu podatkowym. W obec niej zdaje się nam Dom Inwalidów w Szwajcarii niepotrzebny, tem bardziej, że Stowarzyszenie podatkowe już te opiekę oddawna rozpostarło na dawnych weteranów, a w miarę przybywania środków rozpostarła i na młodych inwalidów — i to daleko lepiej niż to może uczynić Dom Inwalidów; powtóre, że dwie podobne instytucje obok siebie w emigracji nie utrzymają się, gdyż funduszy na nie, nie starczy; a wreszcie dla tego, że Dom Inwalidów kosztuje bardzo wiele i zrea-

lizowanie jego projektu, wymaga długiego bardzo czasu. Zamiast zakładać więc Dom Inwalidów w Szwajcarii, na który zebranie dostatecznego kapitału jest niepodobnem, czyż nie lepiej będzie te sumy jakie już zebrane zostały, przesłać Stowarzyszeniu podatkowemu i takim sposobem zasilwszy go, dać mu możność zajęcia się inwalidami nie tylko we Francji ale i w Szwajcarii i w innych krajach mieszkajacymi? Sądźmy, że odpowiedź na to zapytanie nie może ulegać wątpliwości. Zamiast rozpraszać siły, łączyć je należy, bo tylko pod tym warunkiem coś zrobić można. Zanim Dom Inwalidów w Szwajcarii stanie, nasi inwalidzi mogą z nędzy i z głodu bez opieki poumierać, lepiej więc jest dać im zaraz opiekę przez poparcie Stowarzyszenia podatkowego i połączenie z nim tych usiłowań, które dotąd łożone były na zrealizowanie projektu Domu Inwalidów.

KORRESPONDENCJE.**Paryż, 2 maja.**

Wystawa sztuk pięknych otwartą tu wczoraj została; składa się z 2243 obrazów olejnych, 601 aquareli, pastelów i rysunków, 332 przedmiotów rzeźby, 46 rysunków architektonicznych i 329 sztychów. Wśród tłumu zalegającego sale wystawy, obejrzeć od razu taką ogromną ilość przedmiotów sztuki było niepodobniem, dla tego też nie myślę wcale zdawać sprawy z wystawy całej, ani nawet rozbiierać zalety tych wszystkich obrazów, którym medale przyznane zostały; chcę tylko powiedzieć słów kilka o pracach rodaków naszych, które najbardziej czytelników „Ojczyzny” obchodzić muszą. Dopelnąć zaś tego mogę z prawdziwą na dzisiaj pociechą, bo rzeczywiście palma pierwszeństwa nam się należy. Przesłany tu z Krakowa obraz p. Jana Matejki „Kazanie sejmowe” ks. Piotra Skargi, jest utworem niezaprzeczenie znakomitym tak pod względem myśli, układu, jak i samego wykonania. Sędziowie przysięgli ustawy (jury), przyznali mu medal, chociaż imię malarza zupełnie im było nieznanne, chociaż pierwszy raz pracę swoją na wystawę paryżką przysłał i chociaż nieznaną historię naszą nie mogli obrazu tak rozumieć, jak go czuł malarz, jak go z nas każdy rozumieć może. Jeżeli takie uznanie obraz p. Matejki znalazł wśród artystycznego areopagu Francji, jakże my naszymu artyście wdzięczni być powinniśmy, jak go w sercach naszych nosić, jak cieszyć się z tej nowej chluby jaka ojczyźnie przybyła! Nie będziemy się siliłi opisać

Monografia oddziałów powstańczych na Żmudzi.**V.****Ksiądz Antoni Mackiewicz.**

Zginął Sierakowski i z nim razem zniknęły obrzmie jego pomysły. Ale wprzód nim ów meteor wyzwolenia przeleciał po krwawym horyzoncie walki, świeciła na nim gwiazda odrodzenia, zlewając promienie swe aż do głębokiej otchłani ludowego serca. Przywałony nędzą społeczną, po raz to pierwszy lud naszej Żmudzi, złożył swoją cegielkę we wspólnej budowie odrodzenia. Już tem samem, że poczuł potrzebę walczyć w obronie ojczyzny, zapisał swe polityczne prawa do kodeksu narodowego. Dźwignią i wyobraźnielcem owego socjalnego przewrotu był ks. Mackiewicz. Sprawy jego wojenne o tyle tylko wysoką mają wartość, o ile dokonywały tej społecznej reformy, świadcząc ludowi o doskonałości tego dzieła, za które poszedł walczyć ksiądz-naczelnik. W czystej i nieskalanej postaci ks. Mackiewicza, odbija się postać jego społeczeństwa. Żmudz jest pobożna i katolicka, ale katolicyzm jej nie jest ani jezuicki, ani klerykalny. Daleka od politycznych kombinacji, wyrwała w swem sercu znamie chrześcijańskie, a za jedynę godło wydatne swój wiary, przyjęła krzyż ciosany i postawiła go na każdym rozdrożu. Bez prote stanckiej wścieklizny, lub fanatyzmu Hiszpanów, z pokorą i ciszą wewnętrzną przeniosła ewangeliczne prawdy pod słomianą strzechę, a na straży prawd

zyciowych, postawiła kapłana i powierzyła mu ster duchowego żywota. Przy takim usposobieniu psychicznem, rola duchowieństwa jest pierwszorzędną w każdym poruszeniu krainy sięgającym socjalnych głębin. O ile więc ważnem było wystąpienie ks. Mackiewicza i innych kapłanów, którzy poszli za jego przykładem, stwierdzając czynem ową miłość ojczyzny, do której lud zaprawiali! Kapłani ci zapisali swe imiona do księgi dziejów ojczyźnych, jako nieodrodni synowie Polski i prawdziwi naśladowcy nauki Chrystusa. Nieomieszkamy, o ile to będzie w naszej mocy, pozbiierać niektóre wypadki dotyczące spraw żmudzkiego duchowieństwa. Obecnie korzystając z kilku zebranych szczegółów, postaramy się podać opis czynów chwalebnych jednego z głównych przedstawicieli tego duchowieństwa — bohatera z nad Niewiaży.

Ksiądz Antoni Mackiewicz 9 lat ostatnich swojego żywota spędził w miasteczku Podbrzeź — własność obywatela Szilinga. Był tam filjalistą niewielkiego kościółka, należącego do parafji krakinowskiej. Niewystawne, a raczej ubogie życie było jego udziałem. Szczupłe swe dochody ks. Mackiewicz obracał na hojną jałmużnę dla sierot i wsparcia dla ubogich włóścian, dotkniętych nędzą. Chłopiek, któremu się nieurodziło w polu, sponęły budowle, lub grad spustoszył żniwo, pospieszał do plebanji, gdzie go czekała i moralna otucha i materialne wsparcie. Był ojcem wdów i sierot, dzieląc się z nimi ostatnią chudobą. Miłowany przez wszystkich w stosunkach społecz-

nych, stokroć był pożądanym jako kapłan, wykonywał prawa bożego. Odbarzony potęgą słowa, wstępował na ambonę i ztamtąd stawał się wszechwładnym panem serca swoich słuchaczy. Mawiał w języku żmudzki. Mowy jego szczególnież miewane przed powstaniem nacechowane były prostotą i potęgą, godną złotoustego Skargi. Pojmujemy ile ten kapłan rzucił niespożytych nasion w sercu ludu, które z czasem rozkwitną w dniu wyzwolenia. Taki był stosunek ks. Mackiewicza do tego społeczeństwa, w którym żył i które powołało go do szczytnego obywatelstwa. Próżno żądaliśmy rozkryć wszystkie tajniki jego duszy, spoglądając nań jako na pojedyncze zjawisko. Cicha i pobożna ta dusza zawierała w swem wnętrzu nieprzebrany skarb duchowej potęgi i wyższego umysłu. Zatopiony sam w sobie, czynami najdokładniej umiał malować obraz swojego ducha. Zresztą w stosunkach z przyjaciółmi był udzielający się, otwarty i towarzyski. W doborowym gronie liczne przepędzał wieczory na poważnej rozmowie lub krotocwilnych żartach. Daleki od nalogu, z przyjemnością grywał w karty i w szachy. W chwilach wolnych od obowiązku, ks. Mackiewicz chętnie się oddawał nauce dziejów ojczyźnych i czytaniu dzieł poważnych. Wykształcenie swe zdobył zwycięzko, obalając wszystkie przeszkody, jakie mu od dzieciństwa postawiło ubóstwo. Podajemy tu kilka szczegółów z jego dzieciństwa, na które jako na rzecz opowiadaną przez s. p. księdza Mackiewicza, zwracamy szczególną uwagę czytelników.

tutaj ten obraz w którym wszystko od głównej myśli ożywiającej całe płótno, aż do najdrobniejszych szczegółów tak głęboko przeczuł i wystudjowane, w którym artysta znający widzieć dokładnie przeszłość naszą i w niej rozmiłowany, tak ją po mistrzowsku przedstawić nam potrafił, powiemy tylko, że żaden Polak znający choć trochę historję swoją, odejść od tego płótna bez głębokiego wzruszenia nie może. Na wielkiem podniesieniu z prawej strony stoi Skarga — twarz blada, postem i umartwieniem wychudzona, a straszną boleścią nad stanem obecnym narodu i jego przyszłością przejęta, w oku błyszczy i z całej postawy świeci natchnienie prorocze, ręce obie uniośł do góry i błaga, zaklina o upamiętanie się, a grozi karą Bożą, czujesz, że przytaczając Jeremjaszowe i Izajaszowe słowa widzi już w duchu całe męczeństwo ukochanej ojczyzny; słyszy jęki całych pokoleń, wszystkie ich bóle we wnętrznosciach swych nosi, a obok tej niewypowiedzianej goryczy, tego bólu, jaka jeszcze powaga i moc niesłychana, bo to więcej jak wieszcz narodowy, to kapłan prawdziwy, to prorok, mąż Boży, mówiący z całym uczuciem rozdartego serca, ale i z całym majestatem bezwarunkowej, wiekuiściej prawdy. Na twarzach słuchaczy widać, że słyszą rzeczy niezwykłe, atmosfera obejmująca cały obraz przepelniona tem bolesnym Skargi prorocstwem, każdy tylko inaczej słucha i do serca przyjmuje słowa kaznodziei proroka. Po środku obrazu siedzi na krześle Zygmunt III. mało rozumiejący kapłana, a jednak zamysłony, w sobie zamknięty, jakby magnetycznemu wpływowi jego mowy ulegający; dalej prymas Karnkowski, myślące czoło oparł na klęczniku, obok niego Hipacy Pocię, jeden z twórców unji kościelnej a na przeciw kaznodziei Jan Zamoyski, już siwym włosem okryty, z największym zajęciem i wzruszeniem obywatela, chrześcijanina i męża stanu razem, łowić się zdaje każde słowo proroka; w głębi poważna Anna Jagiellonka, do której tuli się młoda księżniczka Ostrogska. Między królem i kapłanem, w marszałek koronny Mikołaj Zebrzydowski, dumnie wyciągnął łaskę, słowa prorocze płyną mu po nad głową; widać jeszcze Janusza Radziwiłła i Stanisława ze Zmigroda Stadnickiego, przeciwnych unji korony szwedzkiej z polską i wicherzących wtenczas; dalej kilka mniej znaczących postaci, jedna z nich nawet złożyła ręce i zda się, iż ją po dobrym obiedzie mowa Skargi do snu ukolysała. Kilka główek chłopięcych dla urozmaicenia obrazu, i jakby uprzytomnienia następnych pokoleń, artysta także wprowadził na płótno. Słyszałem zarzuty, że nie wszystkie twarze kazaniem przejęte, że Zebrzydowski taki zimny, a ktoś w głębi śpiący nawet, ale dla mnie ten pozorny dyssonans właśnie konieczny potrzebny. Gdyby wszyscy słuchacze byli wstanie podnieść się do wysokości prorocstwa Skargi, poczuć je i przerodzić się, nie byłaby ojczyzna upadła. Właśnie z powodu tych wszystkich kontrastów taki to ogromny i tak doskonale oddany dramat. A czasy to jeszcze świetności rzeczypospolitej: Skarga każe w Katedrze Krakowskiej, obok niego w szkarłatach siedzi Nuncjusz Stolicy Apostolskiej, obecni są posłowie Austrii i Szwecji, ubiory bogate, wicelcy to dygnitarze, senatorowie i posłowie narodu zebrałi się słuchać proroka, ojczyzna jeszcze potężna. Myśli bez końca snują się stojąc przed tym obrazem, a odejść od niego trudno. W istocie wielkiego dał nam Bóg dzisiaj malarza, oby błogosławił i natchnienie zsyłał nadal. I malarstwo może być swego rodzaju kapłaństwem, wszystko zależy od sfery ducha w której natchnienia swe czerpać zechce.

Inne zupełnie sceny przedstawia nam drugie płótno. p. Kaplińskiego, mniejszych daleko rozmiarów, dwie tylko zawierające figury, a jednak z wielu względów z obrazem p. Matejki związane. Tam prorok upomina i błaga, ale nie usłuchano proroka, groźby jego spełniły się co do joty i oto na płótnie p. Kaplińskiego dokonywa się jedna z jego przepowiedni. Pod szubienicą stoi kapłan polski, a kat gotuje się zarzucić mu powrót na szyję. To nasza dzisiejsza historia. Obraz pełen siły, czucia a nadewszystko prawdy. Kapłan p. Kaplińskiego to nie prorok, ani

Mackiewicz był rodem z Żmudzi, z parafii lalskiej. Syn biednej szlacheckiej rodziny, dziecinne lata spędził w szczupłej posiadłości rodziców, w pobliżu miasteczka Cytowian. Nędza towarzyszyła ich życiu, a gdy chłopięc dwunastu lat doczekał, ojciec zakłopotany losem dziecięcia, zamierzył oddać je na naukę do kowala. Młody Mackiewicz umiał już czytać, chociaż niewiele robiono starań o jego naukę. Roztropne dziecię lubiło czytanie i uczyło się samo, a poczciwa rada tu i ówdzie zasięgnięta, wystarczała mu za wszelkich nauczycieli. Po długiej familijnej naradzie, oświadczył mu ojciec nieodzowne postanowienie, że przyszłość swoją miał zabezpieczyć nauką kowalskiego rzemiosła. Młodzieniec nie zgodził się na to, oświadczył chęć kształcenia się na drodze nauki. Surowy ojciec zrazu odrzucił owe żądanie i gotów był nawet skarcić nieposłuszne dziecko. Na ratunek zbiegła mu matka i może pod wpływem nieznanego przeczcucia wymogła na ojcu przyzwolenie dla jego zamiarów. Fundusze były szczupłe i nie wystarczały na lichą opłatę do szkół powiatowych. Zapytano 12-letnie pachole co zamierza czynić; oświadczył: iż o zebrać kiju zdąży ku Wilnu, a tam Opatrzność przygotuje mu środki do życia i do nauki. Marszczył brwi ojciec surowy, a matka zalewała się łzami, lecz stał się przedsięwzięcia zwalczyła opór rodziców. Pobożni ziemianie upatrywali w tem wolę bożą i z pokorą poszli za jej wyrokiem. Uboga matka, zaciągając dług u sąsiada, włożyła 13 rs. do kieski dziecka i zawiesiła mu na szyi krzyżyk, jako

nawet wyznawca pierwszych wieków chrześcijańskich. Twarz jego nie promienieje błogością dawnych męczenników, ale pełna myśli, cierpienia i spokojnej rezygnacji, widać, że w boju był przy oddziałach powstańczych, dzielił z nimi trudy, niebezpieczeństwa i znoje, potem męczony w więzieniu przeniósł wszystkie próby moskiewskiego śledztwa i gotów oddać ducha spokojny, wierząc, że krew jego na szali losów ojczyzny jak każda ofiara zaważy. Twarz blada delikatnych rysów a oświecona myślącym czołem i okiem głębokiego spojrzenia, zarosła broda, ruchy najzupełniej spokojne, krucyfiks przycisnął do piersi i utopiwszy gdzieś daleko wzrok, w którym wieczność zdaje się łączyć z obrazami dziejejszych narodowych katuszy, czeka pod fatalnym drzewem ostatniej chwili. Kat z twarzą bezmyślną, z okiem siwym, w którym jeszcze nie załysła dusza, zagląda mu w oczy trzymając powrót w rękę. Postać to dziwniej prawdy, typ moskiewskiego żołdaka, używanego do podobnego rodzaju posług. Łatwo tu było bardzo wpaść w przesadę i zrobić karykaturę, a jednak artysta potrafił tego uniknąć. Dziwnem jest zaprawdę jak malując w Paryżu mógł tak wybornie typ ten odtworzyć, ale dokazał tego — i typ ten zostanie. Kiedyś jak Moskwa oczołowicieje, że i za politywania spojry na tę postać tak wybornie malując bezmyślną, brutalną siłę. Tło obrazu chmurne, jak dzisiejsza dola nasza, jak ta chwila ciemności, w której ostatnie krople pokutniczego kielicha musimy spełnić. Obraz bardzo dobrze malowany, a w dwóch postaciach przedstawiający żywo dzisiejszą dolę naszą.

Oba płótna nieskończenie dają do myślenia i tem się właśnie wyróżniają od sztuki społecznej, lubiącej przedewszystkiem bawić się, szukającej efektów, bieglej wprawdzie bardzo w części technicznej, ale jakby lekającej się myśli głębszej, nie chcąc sięgnąć do wielkich zadań życia i wielkich zagadnień duszy. Spodziewamy się, że pp. Matejko i Kapliński, za pomocą fotografii czy sztychu, zechcą pracę swoją upowszechnić i przystępną dla wszystkich uczynić. Byłby żąd i dla dusz ludzkich pożytek. Słowa narodowego proroka i męża Bożego jakim był Skarga, powinnyby brzmieć ciągle w uszach naszych, a obraz p. Matejki, uprzytomni je pewno nie jednemu. Mówił on ojcom naszym, że groźby Boże mogą się odmieścić gdy ludzie pokutują a wypraszą się z gniewu Bożego. Mamy oto plastycznie przedstawioną i groźbę i dopełnienie jej... Czyż się wyprosić nie zdołamy? czy się nie zabierzemy wszyscy do wspólnej i łącznej poprawy?

Wracając jeszcze do rzeczy polskich, znajdujących się na tegorocznej wystawie, muszę wymienić bardzo piękny portret p. Jana Działyńskiego, w stroju polskim XVI wieku, malowany także przez pana Leona Kaplińskiego; zrobiony przez p. Rodakowskiego ze zwykłym jemu talentem portret jego brata a także pendzla p. Tadeusza Górskiego, portret jego żony, odznaczający się podobieństwem i bardzo starannem wykończeniem. Między pastelami jest jeszcze portret roboty hr. Konstantego Branickiego, a w oddziale sztychów wizerunek Sierakowskiego w więzieniu, aqua fortis o którym już wspominała „Ojczyzna.“

Belgrad, 3 maja.

Odbywa się w tej chwili emigracja na wielką skalę z Bosnii tureckiej do ościennych krajów. Korrespondencje z nad granicy co moment donoszą o wielkiej ilości Bośniaków chrześcijan, szukających schronienia za granicami własnej ojczyzny, w Austrii i Serbji. Położenie tych nieszczęśliwych jest okropne. Wielu pomiędzy nimi nie mają nawet odzieży do okrycia nagości. Nędza ma być nie do opisania. Liczbę tych emigrantów podają już na 3000 rodzin.

Co ich zmusiło do opuszczenia strzech rodzinnych? Dziwna jest odpowiedź na to pytanie, dziwną a przede prawdziwą. Gonią ich tryumfy Moskwy i prawosławie.

Moskwa podbiła Kaukaz. Aleksandrowi II mu należy się zaszczyt zakończenia wiekowej wojny i, pozabawienia ojczyzny tysięcy biedaków, którym Turcja dała przytułek. Dziwić się nie można, że wysoko porta zrobiła z nich użytek swoim potrzebom od-

ostatnią pamiątkę. Przeżegnany i błogosławiony chłopak udał się w podróż, zdążając ku Wilnu. Ale ktoś mu drogę wskazywał?! O mieście tem słyszał tylko z baśni i opowiadań, lecz nieodgadniona Opatrzność wskazywała mu cel jego zamiarów, równie tajemniczo w jego duszy urosłych.

„Przybywam do Wilna — mawiał ks. Mackiewicz, i myślę — gdzie się zastanowię, tam Bóg chce, żebym się uczył.“ Stał przed kościołem Wszystkich świętych. Zakonnicy nie odmówili mu przytułku, co więcej, zajęli się jego wykształceniem. Uroczę pacholę dobrocią serca i myślą wyższą, pociągało wszystkich ku sobie. Pozbawiony materialnych środków dostawał pożywienie ze stołu zakonników, wyręczając ich w zamian w kościelnych posługach. Sześć lat przesiadział wśród murów klasztornych, aż wyczerpał wszystkie zasoby naukowe, jakie mu zakon mógł dostarczyć. Myśl wyższa wzrastała z wiekiem, a w 18 roku życia Mackiewicz był młodzianem pełnym sił i ducha. Chęć dalszego kształcenia się, zrodziła w nim myśl udać się do uniwersytetu. W Kijowie natenczas było dla całej Polski jedyne, lubo odległe źródło oświaty. Rodzice nie byli w stanie wesprzeć go potrzebnymi środkami. Nauczony doświadczeniem, Mackiewicz po raz wtóry o kiju i woreczku podróżnym, daży ku miastu Askoldowemu. Wstępuje w grono patriotycznej młodzieży i po raz pierwszy spogląda na świat okiem dojrzałego młodziana. Współtowarzysze przyjęli jak brata i zrobili go członkiem swego małego społeczeństwa. Mackiewicz w przeciągu lat dwóch jako wolny

powiedni. Oburzającym jest jednakże sposób w jaki ten użytek zrobionym został. Czerkiesi osadzeni pomiędzy chrześcijanami i zostawieni bez należytego dozoru, dopuszczają się nadużyć, do których przyzwyczajeni zostali przez ciąg długich z Moskalami zapasów, a pomiędzy którymi jednym z najmniejszych jest przyswajanie cudzej własności. Władze moskiewskie na Kaukazie uważały to za rzecz tak godziwą, że wydawały upoważnienia do kradzieży „otprawliajetsia na worowstwo“, upoważnienia opatrzone podpisami urzędników i urzędową pieczęcią. Był to jeden ze sposobów cywilizowania Kaukazu. Ucywilizowani w ten sposób Czerkiesi uważają siebie za prawnych właścicieli wszystkiego co dotychczas było własnością Bólgarów i Bośniaków, ich domów, roli, dobytku, sprzętów, nawet osób. Można przeto sobie wyobrazić, co za zamieszanie wnieśli ci przybysze, ofiary tryumfu i cywilizacji moskiewskiej. Rząd turecki patrzy na to obojętnym okiem. Europa milczy: a mogłaby przecie ująć się za ucisnionymi. Turcja nie Moskwa: kollektywna nota mogłaby ją do upamiętania przyprowadzić. Turcy mężczyźni stanu nie odpowiedzieli by na nią, jak Gorczakow, dyplomatycznym policzkiem. Mogłoby gabinet być odważniejszemi w upomnieniu się o podeptane prawa ludzkości. Nie upominają się o Polskę, bo się Moskwy boją: tu przynajmniej jest wymówka. Lecz co się tyczy Bólgarów i Bośniaków, wymówki żadnej nie ma. Mogły gabinety upominać się o chrześcijan Libanu: mogą upomnieć się o chrześcijan z nad Sawy i Dunaju.

Drugim powodem emigracji jest, jak wyżej powiedziałem, prawosławie. Rzecz się ma tak. Patriarchat carogrodzki potrzebuje opłacić dług miljonów wynoszący. Tytuły tego długu i wysokości onego określone są we dwóch, przez patriarchat i wysoką portę: są więc więcej niż wątpliwe. Niewątpliwem jest tylko jedno: że wyznawcy prawosławia skazani zostali na spłacenie długu, który urzędnicy tureccy na rzecz patriarchatu egzekwują.

Nadużycia czerkieskie, będące wynikiem moskiewskiego tryumfu w połączeniu z egzekucją patriarchalnego długu, będącą wynikiem prawosławia, przyprowadziły bólgarskich i bośniackich chrześcijan do ostatniej nędzy. Słychać, że rządy austriacki i serbski, nie mogąc tej ostatniej podolać, zamknęły dla zbiegów z pod opieki tureckiej granicę.

Więc nie narzekajmy. Cierpienia nie nas tylko samych dotyczą.

POLSKA.

— Na posiedzeniu izby poselskiej w Berlinie 6go maja, interpelował poseł Chłapowski względem postanowienia rządu, aby już nadal nie ustanawiano asesorów Polaków sędziami w W. Ks. Poznańskiem. Minister hr. Lippe oświadczył iż gotów natychmiast dać odpowiedź. Powiada iż piśmiennego rozporządzenia tej treści nie wydał, że jednakże rzeczywiście asesorów Polaków sędziami mianować w Księstwie zaprzestano, a to dzieje się z powodów praktycznych, które z uspokojeniem (?) Poznańskiego znów upadną. Izba przyjmuje wniosek Kantaka o dyskusję nad interpelacją. Loewe oświadcza, iż postępowanie rządu jest niepoprawne (incorrect), usiłowania germanizacyjne za pomocą środków policyjnych są więcej niż niebezpieczne. Holn broni ministra. Lent daje charakterystykę procesu przeciw Polakom. Hr. Lippe utyskuje że zasły zarzuty czynione sędziom. Immermann głęboko ubolewa, że rząd usiłował używać przeciw sędziom środków, które jego zdaniem prowadzą do korupcji. Hr. Lippe przeciw temu się zastrzega, poczem przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji. P. Motta ma wkrótce interpelować rząd z powodu odejmowania praw do służby jednorocznej Polakom, którzy udział wzięli w powstaniu. Rząd pruski pozwolił prowadzić dalszy kryminalny proces, który prokuratorja przeciwko znanemu z bezprawia i pobierania moskiewskich kubanów brodnickiemu landratowi p. Youngowi wytoczyła, o nieprawne aresztowanie posła Łyskowskiego. Przeciwno

słuchacz, korzystał z wykładów. Badawczy jego umysł wzbogacał się wiadomościami, a serce ożywione patriotycznym gronem, zostało niejako namaszczone do spełnienia wysokiego posłannictwa.

Dwa lata spędził w Kijowie w ubóstwie, niemal w nędzy. Dolegała już mu niedola, a przytem zateksnił do rodziny, więc przedsięwziął nową pielgrzymkę. Śród wielu wrażeń, jakich w czasie tak długiej podróży doświadczał, jedno najbardziej się wyrzyło w pamięci ks. Mackiewicza. Przechodząc wieś i siola miał zwyczaj wstępować do każdego kościołka po drodze i zwiedzać wszystkie klasztory. Pewnego poranku wstąpił do kościołka, przy którym był klasztor. Udał się na ranne nabożeństwo i w czasie mszy doznawał dziwnego wrażenia. Zdawało mu się, iż otoczony gronem cherubów, słyszał pienia i głos zwrócony ku niemu. Rozogniona wyobraźnia i serce pełne natchnienia, podyktowało mu przyszłe koleje losów. Mackiewicz zapragnął zostać kapłanem. Zaprawdę, iż wybór Opatrzności nie został omylonym! Z pierśią rozegraną miłością chrześcijańską wraca na Żmudź i wstępuje do ubogiej strzechy dzieciństwa. Nie poznaje go stara matka, ale on rzuca się do nóg, jak syn znaleziony. Rozrzewnione grono zaniosło naprzód dzięki Panu, za nowy dowód łaski. Gdy młody Mackiewicz przywił wszystkie rodzinne zakątki i opowiedział znaczniejsze przygody, oświadczył rodzinie o swem widzeniu i o powołaniu kapłańskiem. Błogosławili rodzice jego zamiarom, tylko błagali, żeby nie wstępował do klasztoru, bo nie mieli już

landratowi powiatu człuchowskiego p. Joedenowi, także wytoczono śledztwo dyscyplinarne i zasuspendowano go w urzędzie. W Trzebczu i w Orłowie, wioskach p. Śląskiego, Prusacy odbyli rewizję; na poczcie zaś w Bydgoszczy, prokuratorja przejmuje listy do p. Śląskiego. U pracującego w księgarni Danielewskiego w Chełmnie p. W. Siewicza i u współpracownika „Nadwiślanina” Karola Graffa odbyto rewizję, przeczytano listy i zabrano ich kilka, pomimo że nic podejrzanego nie zawierały.

— Pomimo odmówienia ze strony rządu pozwolenia na uroczyste, urzędowe obchodzenie rocznicy 50-letniej przylączyenia Poznańskiego do Prus, znaleźli się ludzie, którzy prywatnie chcą tę rocznicę obchodzić. Rząd miał tyle taktu, że nie chciał obchodem dnia, który przypomina ludności utratę jej szczytów, praw i niepodległości, drażnić uczuć tej ludności; a nauczony znalezieniem się mieszkuńców miasta Kolonji, co w podobnej rocznicy udziału wzięć nie chcieli, na nowe skompromitowanie się w Poznańskim narażać się nie chciał. Większy jednak od niego samego polakożercy jak baron Hiller, baron Wilamowicz-Möllendorf z Markowie, Mollard z Góry, Tschepe z Broniewic i Dr. Jochmus, obity kijami redaktor „Posener Ztg.” utworzyli komitet, który wzywa do obchodu owej smutnej rocznicy 15 maja „za pomocą uczty, która mieć będzie charakter prywatny.” Partja na czele której stoją ci panowie, zapewne więcej szkody rządowi i Prusakom w ogóle swoją polską nienawiścią wyrządza, niż na pozór zdawać się może. Odmawianiem praw oraz nieposzanowaniem obyczaju, języka i tradycji narodowej ludności polskiej, ludność tę utrzymują zdala od wpływów, któreby chociaż pozorną zgodę z napływową obcą ludnością zaprowadzić mogły.

— Pułkownik Callier skazany wyrokiem sądu stanu w Berlinie na rok zamknięcia, stawiał się w Poznaniu i odwieziony został do fortecy Grudziądzka, gdzie ma odsiadywać ów rok więzienia.

— W tych dniach, pisze „Dz. Pozn.” w sądzie apelacyjnym frankfurckim toczyła się sprawa przeciw redaktorowi gazetki wychodzącej w Żórawiu „Sorauer Ztg.” p. J. Fraenklowi, z powodu artykułu z d. 8 lipca 1864 r. o procesie sądu stanu przeciw rodakom naszym. Prokurator żądał skazania redaktora na 3 miesiące więzienia z powodu sztydzenia z urzędu państwa i obrazy policji poznańskiej, sąd niższy skazał tylko na 25 talarów kary, sąd apelacyjny zniósł wyrok i uwolnił obwinionego.

— Dyrektorem kancelarji dyplomatycznej przy Namiestniku w Warszawie jest p. Osten-Sacken, który teraz otrzymał czyn radcy stanu. Naczelnikiem wojennym lukowskim na miejsce uwolnionego od tego obowiązku pułk. Blumentala, mianowany został kap. Tur.

— Moskiewscy żołnierze prócz rozmaitych innych występów, dopuszczają się bardzo często zbrodni gwałcenia. „Dziennik War.” doniósł tylko o dwóch wypadkach zgwałcenia kilku lub kilkunastoletnich dziewczynek, kiedy to rozpasane i na wszystko wyuzdane żołdactwo już bardzo wiele na ulicy lub w drodze pochwytyanych dziewczynek, popełniając tę zbrodnię, o śmierć przyprawilo.

— Jak donosi feljetonista „Dziennika Warsz.” początek maja w Warszawie wcale się nie odznaczał pogodą wiosenną; owszem nie brakło wiatru, mrozu, a nawet śniegu i gradu. Czytamy tamże, że J. S. Jasiński b. dyrektor teatrów i tłumacz wielu utworów dramatycznych francuzkich, napisał komedję p. n.: „Punkt i dwukropek”. Karol Kucz, dotąd redaktor „Kurjera Warsz.” zamierza na własną rękę wydawać od 1go lipca r. b. nowe pismo pod nazwą: „Kurjer Codzienny”.

— Place leżące na przedmieściu Pradze, między nowym mostem, a fortem Sliwickiego, zajęte zostaną pod esplanadę tegoż fortu, z pozwoleniem miastu założenia tamże parku publicznego.

— Odczyty publiczne w Warszawie, o których donosiliśmy, odbywają się z wielkim udziałem publiczności. Odczyty Węclewskiego, Plebańskiego

i Szokalskiego już miały miejsce. Plebański mówił „o historycznym znaczeniu Cezara,” ze stanowiska usprawiedliwiającego zniszczenie Rzeczypospolitej Rzymskiej, Szokalski zaś o „uczuciu kolorów.” Odczyty takie są niezawodnie najużyteczniejszą i najodpowiedniejszą dla nas zabawą.

— „Dziennik Warszawski” zamieszcza obecnie, tak zwana: „Listę rodzin pozostałych po osobach zabitych przez buntowników w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1865 r., którym wyznaczone zostały roczne wsparcia.” Lista owa wlicza 358 rodzin, ogólna ilość wsparć rocznych, z których najmniejsze wynosi 100 rs. rocznie, wynosi razem 52,050 rs., prócz tego jest osobna lista skaleczonych lub niezdolnych do pracy, dla których ogół wsparć wynosi 900 rs. W spisie tym znakomity procent przedstawiają nazwiska Niemców i dymisjonowanych żołnierzy. Przy nazwiskach zdrajców podane są uwagi, gdzie, kiedy i za co mianowicie śmierć ponieśli; przy niektórych wymieniono: „z niewiadomych powodów,” lub „za przywiązanie do tronu,” przy reszcie wprost powiedziano, że za szpiegostwo, za naprowadzenie Moskwy na oddziały, za donoszenie umyślne o położeniu i stanowisku obozów powstańców, za wskazywanie schronienia powstańców, za chwytywanie takowych i wydawanie w ręce moskiewskie. Ogłoszenie owej listy będącej prawdziwym przeglądem hańby, i mniej więcej dokładnym spisem zdrajców i zaprzedańców, jest bardzo wymownym dowodem słuszności ostatecznych krwawych środków, do jakich uciekać się zmuszone były oddziały narodowe dla ogólnej całości i bezpieczeństwa, na zasadzie smutnej konieczności prawa wojennego. Możnażby było więcej cenić życie jednego nieczemnika pogardzonego nawet przez tych, którym służył za narzędzie zdrady i podłości, niż życie i całość kilkuset dobijających się krwią i trudami praw boskich i ludzkich? Wątpimy, żeby nawet „Dz. Warsz.” inaczej myślał, jakkolwiek broniący sprawy, w imię której rozbijają wojska bezbronnnych na ulicach, dobijają rannych i jeńców wojennych, a przez pomyłkę, lub też z domysłu, albo dla przykładu wieszają niewinnych; chociaż wprowadzić być niewinnym w obec rządu carskiego, któremu wszystko co polskie jest policyjnie podejrzane, znaczy toż samo co być współuczestnikiem wszystkich jego zbrodni i grabieży. Gdybyśmy chcieli w całej pełni użyć odwetu usprawiedliwionego prawem wojny, należałoby z wszystkimi żołdatami i wszelakimi praporszczykami, jacy dostali się w moc naszą podczas powstania, zamiast puszczenia ich na wolność, po ludzkim przyjęciu i opatrzeniu na drogę, postąpić tak jak postępowała dzieć carska z ujętymi z bronią czy bez broni Polakami, to jest na miejscu ich rozstrzelać lub powiesić. Zarzuty hojnie rozsypywane, iż w powstaniu, wieszano niewinnych, po ogłoszeniu tej listy, powtarzamy, upadają. — Moskale urzędowo stwierdzili ich winy i zbrodnie, za które zginęli. Sami powiadają, że to byli szpiecy.

— „Grodzienskie Gubernialne Wiedomości” podają charakterystyczny tolerancję religijną Moskali artykuł. Rzecz idzie o to, że w liczbie uczniów szkoły felecerskiej należącej do Grodzienskiej Izby Dóbr Państwa między innymi znalazło się dwóch uczniów nazwiskiem Szymon Hudel i Adam Kardasz wyznania rzymsko-katolickiego, a których matki jak się pokazało były wyznania prawosławnego, i prócz tego trzeci nazwiskiem Daniel Sokolowski syn włościanina z wsi skarbowej, którego ojciec był katolikiem. Dziwi się autor owego urzędowego artykułu jakim sposobem dziwnym stać się to mogło, gdy przecie ukaz z 1841 r. wydany po przesładowaniu unjatów wyraźnie nakazuje, żeby pop przed spełnieniem obrządku ślubnego, zawieranego między osobami, z których jedna jest wiary prawosławnej, a druga innego wyznania odebrał wprzód od nich „podpiskę,” że dzieci wychowywać będą w prawosławnej wierze. To daje powód autorowi do uczynienia czynowno-piśmiennego wycieczki przeciw polsko-katolickiej propagandzie. Naprzód, winne polsko-katolickie du-

chowieństwo, „pobudzone odwieczną nienawiścią przeciw prawosławju, a które przeciągnęło naprzód do unji, a potem do katolicyzmu wszystkich panów i wszystkie klasy zamożne, pozostawiając w wyznaniu unjackim tylko biednych chłopów.” Otóż ci księża polscy, „schytrzyli” się do tego stopnia, iż dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych wyznają zawartych przed ukazem z 1841, śmieli chrzcić stosownie do dobrej i nieprzymuszonej woli rodziców, według obrządku katolickiego wyznania. Co większa że to trwało aż do ostatnich czasów, ponieważ według zeznania ojca owego wyżej wzmiankowanego ucznia szkoły felecerskiej, syn jego czteroletni jest także katolikiem. Po drugie winni, ma się rozumieć, obywatele ziemscy owi. „Panowie przeciągnięni przez unję, a potem na katolicyzm, którzy w stosunkach swych z włościanami, widocznie dawali przewagę katolikom z krzywdą biednych prawosławnych, czego ślady aż do dziś dnia czuć się dają, ponieważ, jak mówi autor: „w naszej (t. j. Grodzienskiej) szkole ludowej, uczniowie prawosławni, prawie wszyscy dziećmi ubogich rodziców, tymczasem katolicy po większej części mają rodziców zamożnych.” Zabawny jest wywód szanownego autora, zapewne popa lub czynownika, jakoby to mniemane wyróżnianie i wyłączna opieka obywateli nad włościanami katolikami z ujmą prawosławnych, którzy w skutek tego w ciągłej biedzie zostawali, były powodem, iż ci ostatni tłumnie przechodzili na wyznanie katolickie. Jak sam autor przytacza, w r. 1858 w miasteczku Prozorowie w powiecie Wolkowskim, odrazu stu przeszło na katolicyzm. Co większa nawet, sami prawosławni, po lat kilka zupełnie dzieci swych nie chrzcili, byle nie ochrzcić ich na prawosławje. To ostatnie wyznanie autora niech służy za dowód, w jakim poszanowaniu musiało być kazionne prawosławje i popi w owym kraju zawojowanym piórem Katkowa i szubienicą Murawjewa na rzecz caryzmu, w którym (jak się wyraża, kończąc swój artykuł) dziś panowanie katolicyzmu już się skończyło, wnoszą się świątynie pańskie, odnawiają się stare, biedny chłop ożył (bo mu każą pić za zdrowie cara) i rosyjska narodowość odrodziła się (czego dowodem nasłani i sprowadzeni z głębi Rosji czynownicy, uczyte i moskiewska trupa w Wilnie).

— Że Moskale zamysłają żydów pozbawić ich religji i narodowości, dowodem tego być może przymusowe otwarcie w dniu (3) 15 marca r. b. w Mohylewie czterech od razu szkół dla starozakonnych, w których mają żydów uczyć nieuszanowania dla wiary ich ojców. Przy otwarciu pierwszej szkoły przewodniczył tameczny gubernator Beklemiszew, i dyrektor szkół ludowych Nikolicz, przy otwarciu trzech innych sam tylko dyrektor, w towarzystwie obywateli starozakonnych Mohylewa. W czterech szkołach na pierwszy raz po ukazu spędzono około 600 malców. Nauczycielami mają być mohylewscy czynownicy, prawosławni ma się rozumieć; „Wileński Wiestnik” twierdzi, że przy działaniu takich pedagogów, bez zaprzeczenia, czysta rosyjska mowa wkrótkim czasie rozszerzy się między miejscową ludnością starozakonną.

— Przy końcu marca r. b. cała rodzina żydowska składająca się z 8 osób, zamieszkała w karczynie leżącej o 4 i pół wiorsty od miasta Winnicy, w gub. Podolskiej została w nocy wymordowana. Sprawcami byli trzej soldaci ze stojącego w Winnicy Tyra-spolskiego pułku piechoty. Podług szczegółów zawartych w „Kijewlaninie,” który opisuje tę zbrodnię, mieli ci trzej soldaci przyjsć po północy do karczmy, zażądali wódki i wypiwszy ją wyszli. Lecz niebawem wrócili się nazad, i na nowo żądali wódki; a gdy takowej im odmówiono, czy to z powodu, że nie mieli czem zapłacić, czy też z chęci pozbycia się tych niepewnych gości będących do tego w niebezpiecznym dla własności i całości usposobieniu, wywiązał się spór, który zakończył się zabójstwem ośmiu od razu ludzi, w tej liczbie niemowlęcia przy piersi. Zabójcy niezwłocznie zostali ujęci, i po zwykłym z po-

siły po raz wtóry stracić go z oczu. Stało więc, iż Mackiewicz miał wstąpić do seminarjum w Worniach i zostać księdzem świeckim. W roku 1846 dwudziestoletni Mackiewicz wstąpił do seminarjum, a w 1850 odebrał wyświęcenie. Miasteczko Podbrzeź, nad rzeką Lauda, jakieśmy powiedzieli, było ostatnim miejscem jego pobytu.

Wypadki 1861 roku i jednocześnie sprawa włościanańska, zbudziły kraj nasz z uśpienia. W tej chwili stanowiącej ks. Mackiewicz miał pole do działania dla dobra kraju. Gorliwy obrońca Towarzystwa Wstrzemięźliwości, wpływał naprzód na podniesienie moralności, a potem jednocześnie poważniejszych braci, między których car rzucił kość niezgody. Jedną szlachcica z włościaninem, wskazując im jednego Boga i wspólną matkę ojczyznę. Wszzechwładną wymową zajmował serca i kojarzył poważnione dusze, dobrze zrozumianą nauką Chrystusa. Równocześnie z moralnością krzewił między ludem oświatę, zakładał liczne szkółki; sam nawet wykładał wiejskiej dźiatwie naukę czytania, zgromadzając je w swęj plebanji.

Wszystko to działo się pod okiem miejscowej policji, ale nikt nieśmiało aresztować ks. Mackiewicza, bo Moskwa przykryta płaszczkiem przyjaźni ludu, tolerowała jego ulubieńców. Ks. Mackiewicz tymczasem zbierał plony z długoletniej swęj pracy. Gdzie indziej lud nie sprzyjał ruchowi, był odeni zdaleka i w pokorze ducha powiadał: „niechaj Bóg temu błogosławi, kto dobrze myśli.” W okolicach zaś Podbrzezia, ba! nawet w dwóch powiatach, wiedzieli, że to jest dobre, do czego ich kapłan nakłania. Książd

Mackiewicz zbiera więc okolicznie najdzielniejszych chłopaków ze wsi, pasuje ich na rycerzy i już jako takich lokuje po kwatrach w oczekiwaniu hasła. Liczba ich dochodziła do pięćdziesięciu. Był to pierwszy zastęp czysto ludowy w całej Polsce i pierwszy też staje do broni. Ósmego marca w czasie nabożeństwa ks. Mackiewicz ogłasza z ambony manifest 22 stycznia i otwartą wypowiada najazdowi walkę. Serdeczna jego mowa wzruszała zgromadzonych wieśniaków, a cały kościół od dziecka do starca zalewał się łzami. srogą wypowiadając wojnę bezbożnemu wrogowi. Ks. Mackiewicz wspominał im o pospolitem ruszeniu, jako o jedynym środku wywalenia ojczyzny i zalecił bezwarunkowe posłuszeństwo władzom Rządu Narodowego.

Tegoż dnia, wkrótce po kazaniu ks. Mackiewicz opuścił Podbrzeź i udał się do Krakinowskich lasów. Zebrała się wkrótce okoliczna młodzież, a wieśniacy przychodzili tłumami zwiększać zastęp księdza-naczelnika. Za kilka dni oddział wzrósł do pięciuset osób. Zwiększałby się co chwila, gdyby ks. Mackiewicz przyjmował wszystkich ochotników. Z braku palnej broni nie zwiększał liczby żołnierzy, a przytem z braku zapewne urzędowego rozporządzenia, nie miał na celu stawać na czele pospolitego ruszenia krainy. Idąc więc za przykładem współczesnych, formował oddział partyzantów. Ku stronie Wilna wzrastała liczba powstańców, a Narbut już był zwyciężcą. Od dwóch miesięcy toczyła się krwawa walka w Kongresówce i krew braci lała się już pod Siemiatyczami i Węgrowem. Zmudź tylko wahała się rozciąć gor-

dyjski węzeł legalizmu, Ks. Mackiewicz pierwszy odważył się dać hasło. Pędem błyskawicy rozbiegła się wieść po Zmudzi. Legalisci czekający upadku powstania w Kongresówce, z przerażeniem i zagrożą rozprawiali o nierozmyślnym śmiałku, a zanominowane od miesiąca urzęda powstańcze, rozpoczęły swe funkcje. Ks. Mackiewicz był ową iskrą, która zapaliła nagromadzone żywoły. Bez broni i bez ludzi znających sztukę wojenną organizuje półtysiąca żołnierzy, wpajając w nich poczucie obowiązku i wielkość sprawy, za którą poszli walczyć. Żołnierze w przeważnej liczbie byli włościanie z okolic, które znały i szanowały poważnego kapłana. Uzbrowienie składało się z pojedynków myśliwskich, dubeltówki były niegęste, a najwięcej kos oprawionych mocno na długich drewnianych trzonkach. Przeszło tydzień świeżo zgromadzeni powstańcy stali na miejscu. Zwożono zewsząd broń, zbiegali się ludzie, kuli kosi i lance w obozowych kuźniach! Obozowisko miało minę wielkiej mieściny, ulepionej z chrustu i jodlanych sęków. Są to namioty, baraki, kuźnie, stajnie, kapliczka, arsenał tymczasowy — krócieli, cała wojenna gospodarka. Zdawalioby ci się, że mieszkańcy opuścili swe domostwa i przeniesli się na mieszkanie do lasu. Zdawalioby ci się, że Moskwa nigdy się nie poważy przestąpić tajemniczej powłoki lasów i zajrzeć w oblicze nowych gospodarzy. Nieinaczej też rozmyślali powstańcy, będąc niedawnymi świadkami demoralizacji i panicznego strachu Moskali. Przewaga moralna istotnie była na naszej stronie, nim jej nie odstąpiłszy na korzyść naszych wrogów. (D. c. n.)

czątku zapierania się przyznali do winy. Zabójstwa dopełniane przez Moskali, szczególnie, przez żołdaków, zmienionych palkami na istoty niższe od człowieka, mają właściwą sobie cechę zwierzęcości; żołdat, którego życie za nie jest cenione, za nie również ceni życie i zdrowie bliźnich swoich.

„Gwiazdka Cieszyńska“ donosi, że w zborze ewangelickim w Cieszynie w Górnym Szląsku, zaprowadzono zamiast kancjonału czeskiego dotąd używanego kancjonał polski, który wyszedł p. t. Kancjonał czyli śpiewnik dla chrześcijan ewangelickich, zebrany i ułożony za staraniem ewangelickiego duchowieństwa w c. k. Szląsku. Cieszyn 1865. Zbór cieszyński dał chwalebny przykład i pierwszy wprowadził śpiewy polskie u siebie, zapewne zanim pójdzie reszta zborów szląskich, a należy się starać, żeby i inne zbory ewangelickie na ziemi polskiej w Poznańskim, w Prusach Wschodnich i Zachodnich uwzględniły potrzebę ewangelików polskich — i śpiewy polskie po kościołach zaprowadziły.

Różne Wiadomości.

— W kantonie Luzerny w 1863 r. urodziło się 3506 dzieci, z tej liczby 2818 prawego a 501 nieprawego łoża. Na 7 dzieci przypada więc 1 z nieprawego łoża.

— Kanton Waadt liczy obecnie 95 publicznych bibliotek, w których się zawiera 40,000 tomów. Większa liczba ich należy do gmin i różnych towarzystw.

— Zmarła hr. Rozalja Rzewuska, o której podaliśmy wiadomość w nrze 12 „Ojczyzny“ z r. b. zapisała w testamentie przeszło 600,000 złotych na różne dobroczynne cele, jak np. 40,000 zł. dla instytutu oftalmicznego, 100,000 zł. na szpital warjatów, 150,000 złp. na urządzenie oddziału przychodzących do zdrowia w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie i t. p. Rzewuska zostawiła kilkanaście tomów Pamiętników po francuzku pisanych, które ma wydać dygnitarz austriacki p. Ransonett w Wiedniu.

— „Dziennik Poznański“ sprowadził dawniej wiadomość przez nas podaną, że towarzystwo aktorów p. Mikulskiego jeżdżące po Wielkopolsce, składa się z Polaków — towarzystwo to bowiem daje przedstawienia niemieckie. Poznańskie pozbowione jest sceny ojczystej, a ważność jej w życiu towarzyskim każdy rozumie. Jeżeli Czesi, nie bogatsi od nas, myślą już o postawieniu drugiego, wielkiego narodowego teatru w Pradze, dla czegożbyśmy nie mogli zdobyć się na utrzymanie stałej, ojczystej sceny w Poznaniu. Poruszamy, już po raz drugi tę kwestję, w nadziei, że zwrócimy uwagę dziennikarzy i obywateli poznańskich na nią i zachęcimy do obmyślenia środków założenia i utrzymania teatru polskiego w Poznaniu.

— Z wiosną roku bież. miała być rozpoczęta w Kaliszu budowa mostu żelaznego, na wielkim kanale rzeki Prosnę, przy ulicy Warszawskiej Przedmieście, obok klasztoru ks. Bernardynów i fabryki sukna braci Rephan, według projektu inżyniera gubernialnego guberni warszawskiej Juliana Majewskiego. Koszta budowy tego mostu, który stanie się jedną z ozdób Kalisza obrachowane na 25,532 rs.

— Jan Zacharjasiewicz w „Dzienniku Literackim“ we Lwowie, drukuje powieść p. t. Marcejan Kordysz.

— Budżet miasta Lausanne w Szwajcarii na r. 1865 wynosi 375,715 fr. przychodu i 498,755 fr. rozchodu, deficyt ma być pokryty przez nowy podatek. Kasa ubogich za to miała 108,240 fr. dochodu a 97,750 fr. wydatków.

— Wiedeń ma ludność 550,241 dusz, a z wojskiem, którego liczą 28,284 ma 578,525. Od 1857 r. przybyło 58,000 dusz.

— Ludność Berlina według ostatniego wykazu, liczy 630,000 dusz, t. j. o 127,000 więcej, niż przed trzema laty.

Przegląd polityczny.

Depesza telegraficzna wysłana 7 kwietnia z Petersburga donosi o stanowczym udzieleniu dymisji Murawiewowi z general-gubernatorstwa Litwy i Białorusi. Posady tej, na której potoki krwi rozlał i miliony ukradł, Murawiew nie chciał opuszczać. Przy wyjeździe z Wilna, jeszcze z wagonu zapowiadał, że wkrótce powróci. Nadzieja go zawiodła, dla osłodzenia więc wrażeń tej dymisji dał mu car tytuł hrabięgo, a na miejsce jego zaminował generała Kaufmana. Nie możemy w tej chwili nie powiedzieć o tym generale, nie znamy bowiem dokładnie jego przeszłości, wątpimy jednak ażeby następcą Murawiewa na urządzie wice-carstwa i wieszateli Litwy, szedł inną niż jego poprzednik drogą. „Ruskij Inwalid“ w artykule przedrukowanym przez „Dzien. Warsz.“ zapowiada trwanie tegoż samego systemu rządzenia w prowincjach zaniemeńskich i zabużskich. Oddalają człowieka szanbionego morderstwem i złodziejstwem, dla ocalenia przynajmniej rękawiczekowego honoru tego, co mu rozkazy do nich wydawał, lecz zachowują jego postępowanie, jego politykę barbarzyńską wyniszczenia. Nie wiemy dotąd, czy Kaufmann będzie równie samowładnie i niezależnie postawionym jak jego poprzednik, wątpimy jednak w tak szerokie nadanie mu władzy, jak wątpimy w skuteczność systemu, według którego i nadal rządzić zamierzają Litwą, słusznie bowiem powiedział minister Rouher w izbie prawodawczej w Paryżu, z okazji zaminifistowania współzucia tych izb dla Ameryki po śmierci Lincolna: „że pierwszą karą, jaką Bóg za zbrodnie wymierza, jest uczynienie ich bezsilnymi do zatrzymania postępu prawdy.“ Nie zatrzymał go Murawiew ze stryckiem w rękę, nie zatrzymają i jego następcę z całą zgają policjantów i żandarmów. Prawda, którą wyobraża narodowość i idea niepodległości Polski, Litwy i Rusi, rozwinię się i rozszerzy, i tryumf zapewnić sobie musi.

Z Galicji donoszą nam, że po zniesieniu stanu oblężenia, surowość policyjna powiększoną została, tak, że zniesienie panowania wojskowych nie stało się żadną ulgą dla tej prowincji. Z zaboru pruskiego w rubryce „Polska“ podajemy wiadomość o interesującej i ważnej interpelacji posła Chłapowskiego; z samego Poznania donoszą nam o apatycznym usposobieniu ludności inteligentnej i zamożniejszej, i zostawieniu odłogiem pola publicznej pracy. Rewizje i aresztowania około Bydgoszczy i w Prusach Zachodnich uważać należy jako zarządzane dla wido-

ków interesu policjantów pruskich. Gdyby nie było kogo aresztować, upadłyby ich akcydensa i honory królewskie, a Niemcy nie mogliby się tak swobodnie rozpierać. Stwarzają więc sprawy polityczne i procesa bez żadnej zasady; prowokują sami do nierozsądnych przedsięwzięć, któreby dobrze upozorowały potrzebę ich interwencji i gospodarowania w kraju. Fakta historii przechodzą dla nich bezużytecznie. — Prawo rosyjskie tyżące się prasy nie znosi jak to mówiliśmy w przeszłym przeglądzie cenzury, lecz ją reformuje w sposób wcale nie liberalny; nie zrobiło więc w Rosji głębszego wrażenia. Rządowi nie idzie o rozwinięcie się piśmiennictwa i o oświatę własnego narodu. Wszystko co piszą gazety o staraniu tego rządu, są słowa i nie więcej jak słowa. Przejrzyjmy w pierwszej lepszej gubernji rosyjskiej statystykę szkolną, np. w Saratowskiej, co ona nam pokaże? oto stan zupełnego zaniedbania oświaty. W tej gubernji większej od nie jednego europejskiego państwa jest tylko 19 szkół, a uczniów 1899. Jeden uczący się przypada na 136, 217 i 277 ludności miejskiej, po wsiach bowiem szkół wcale nie ma. Biblioteki szkolne istnieją tylko na papierze a w innych jak w samym Saratowie: w jednej jest 52 książek w drugiej 56 książek. I oni chcą nas uczyć, nasz lud oświecać wówczas, kiedy swojego nie oświecili i sami nic się nie nauczyli? — Głód panuje w bardzo wielu okolicach Rosji, pomiędzy innymi w żyznym powiecie Kurhańskim w Tobolskiej gubernji na Syberji, gdzie mnóstwo naszych braci na wygnaniu przebywa. Powiat ten w podurskiej Syberji nazywany był spichlerzem, a teraz nie ma podostatkiem chleba, siana i bydła wypadła. Zeszłego roku pożary, w tym roku głód doskwiera ludności i naszym wygnańcom. Car moskiewski spotkawszy się w Lyonie z cesarzem Francuzów, po krótkiej z nim rozmowie pojechał do Niemiec i za Darmstadt w Jugenhejnie mieszka, z kąd po trzech tygodniach z całą rodziną wracać ma do Petersburga.

W izbie pruskiej przy zamknięciu debat nad projektem rządowym reorganizacji wojskowej, referent wydziału, poseł Gnejst miał znakomitą czterogodziną mowę, w której radząc odrzucenie rządowego projektu, wyraził się, że sprawa reorganizacji nosi na sobie Kainowe piętno złamania przysięgi. Wyrażenie to dało powód do gwałtownego zajścia pomiędzy ministrem wojny p. Roon a izbą. Minister rzekł, że mowa p. Gnejsta nosi piętno przesady i bezczelności. Ogromny hałas w izbie, zakończył się oświadczeniem Gnejsta, że minister fałszywie go zrozumiał i cofnięciem wyrażenia przez ministra. Projekt rządowy odrzucony został ogromną większością głosów 258 przeciw 33. „Wszędzie, powiada jedna z francuzkich gazet, można się spodziewać po tem głosowaniu, dojścia do ostateczności, lecz Prusy są krajem odwagi filozoficznej, a tchórzostwa w czynie.“

Reichsrath wiedeński ukończył rozprawy nad budżetem wojny; zmniejszenie do 15 milionów guldenów, wnioskowane przez wydział finansowy izby, przyjęte zostało znaczną większością głosów. W sprawie postanienia frjulańskiego, sąd zasiadający w twierdzy Palma-Nuova, rozpoczął rozprawy. Trzech główniejszych uwięzionych zdołało umknąć, mianowicie: Callegari i Rossi, dwóch naczelników powstania, którzy udawszy chorych przeniesieni zostali do cywilnego szpitala, z kąd się wydostali na wolność, a trzeci, zamożny obywatel we Frjulu, zostawiony na wolnej stopie za poręczeniem 500 guldenów, pośpieszył w ślad za dwoma pierwszymi do Medjolanu, gdzie z zapalem przyjęci zostali.

We Francji w ciele prawodawczem rozprawy względem powołania do służby wojskowej 100,000 ludzi ukończyły się, przyjęciem w całości przedstawionego projektu większością 219 głosów przeciw 12. Lanjuinais i Glais-Bizoin żądali zmniejszenia liczby poborowej do 80,000, a także zaprowadzenia systemu wojskowego na sposób pruski; generał Allard bronił projektu rządu. Przy dyskusji nad tym projektem przyszło do zajścia pomiędzy opozycją a większością rządową, z powodu wyrażenia się Garnier Pagés'a, że wojsko nie jest ludem, że sławę wojenną Francji dała uzbrojona demokracja a nie genjusz generałów i że rząd żalować kiedyś będzie, że ludu nie uzbroił. Mówcom opozycji przerywano z burzeniem. W Algierze cesarz wydał dwie proklamacje: w pierwszej wystosowanej do mieszkańców Algieru powiada, „że przybył do Algieru, ażeby poznać interesa ludności, poprzeć jej dążenia i zapewnić jej opiekę meropolji. Walczycie energicznie powiada cesarz, przeciwko naturze w swoim pierwotnym stanie stojącej i przeciwko wojownicemu ludowi; lepsze czasy nadchodzą. Towarzystwa starają się wyexploatować bogatą ziemię, a Arabowie oblaskawieni i oświeceni co do naszych zamiarów nie będą mogli zaburzyć spokoju waszej. Zaufajcie przyszłości. Trzymajcie się ziemi którą uprawiacie, jak drugiej ojczyzny. Z Arabami obchodźcie się jako z współobywatelami. Panowanie takim sposobem zostanie przy nas, bo jesteśmy bardziej ucywilizowanymi, zostaniemy ich naczelnikami, bo jesteśmy silniejsi. Usprawiedliwajcie ustawicznie chorągiew, którą na ziemi afrykańskiej zatknął jeden z moich poprzedników i który zarazem krzyż tu podniósł jako znak cywilizacji, pokoju i miłości.“ Druga proklamacja cesarza zaadresowana do Arabów brzmi: „Francja nie przyszła do was dla zniszczenia waszej narodowości, lecz dla oswobodzenia jej z wiekowego jarzma. Wyście walczyli z waszymi oswobodzicielami, szanujcie w was uczucie wojskowego honoru, ale Bóg rozstrzygnął. I nasi przodkowie jak wy mężnie opierali się, a ich upadek był początkiem ich zmartwychwstania.

Przybyłem tu dla rozważenia waszych interesów i podniesienia waszego dobrobytu. Powiedziecie zaślepionym swoim braciom, że dwa miliony Arabów, nie mogą zwyciężyć 40 milionów Francuzów. Dziękuję większości za jej uległość. Zaufajcie losowi, który was z Francją połączył, uznajcie razem z Koranem, że co Bóg zrobił, to dobrze zrobił.“ Głos siły, głos zaboru, jak się z tych proklamacji okazuje, wszędzie jest jeden i ten sam.

Dziennik wychodzący we Frankfurcie Europe został zupełnie zakazany we Francji, ponieważ bronił politycznych morderstw. W uciśnionej przez Anglików Irlandji w Belfast pomiędzy Anglikami i katolikami przyszło do bójki kilkogodzinnej. Jedni drugim wyższość swoich przekonań religijnych dowodzili pięściowemi argumentami.

Stan zdrowia króla Belgijskiego nie polepsza się, książe Brabantski telegrafem zawezwany przybył do Brukseli.

Vegezzi, wrócił do Turynu dnia 6 maja, z nim razem ks. Humbert; układy z Rzymem, zawieszono lecz nie zerwane zostały; zobowiązań tak z jednej jak z drugiej strony żadnych nie było. Vegezzi ma powrócić do Rzymu.

Wzruszenie umysłów w Hiszpanji, w skutek wypadków 10 kwietnia, trwa dotąd bardzo silnie; oburzenie niezmiernie ludności w stolicy i na prowincji przeciw rządowi Narvaeza; w Madrycie i w okolicy zgromadzono do 40,000 wojska. Kongres deputowanych zajmował się projektem do prawa oznaczającego liczbę wojska czynnego do 100,000: projekt przyjęty. Dekret rządu o opuszczeniu San-Domingo został opublikowany.

W księstwach naddunajskich, Rosja czynnie prowadzi swe intryki, w skutek których, patriarchowie kościoła greckiego, będący agentami moskwy, protestowali przeciw zasadzie wynagrodzenia zastosowanej do zabranych na rzecz skarbu dóbr duchownych. W księstwach naddunajskich sprawa dóbr klasztornych ma pewną doniosłość polityczną; klasztory bowiem, i głównejsze urzęda kościelna są w posiadaniu Greków tureckich, nasyłanych przez patriarchę greka, mieszkającego w Carogrodzie. Grecy tureccy, tradycyjnie są platnemi narzędziami polityki moskiewskiej nad Bosforem. Pomiędzy Bojarami Moskwa usiłuje przeprowadzić spis przeciwko Kuzie.

Kzesło wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych po Johnsonie objął Lafayette S. Foster. Wiadomość o zaaresztowaniu sędziego Campbella i Mayorsa Mago w Richmondzie nie potwierdziła się. Prezydent Johnson w mowie swojej powiedział, że szefowie rewolucji powinni być ukarani przez zubożenie i zniszczenie ich stanowisk socjalnych. Generałowię Meade, Sheridan i Wright generałowi południowych Johnstonowi przecieli wszystkie drogi odwrotu. Generał Shermann zawarł zawieszenie broni, ażeby traktować z wojskiem konfederatów o poddanie się i amnestję dla nich. Rząd waszyngtoński, jak i naczelny wódz Grant potępiają postępowanie Shermanna, a dzienniki o zdradę posądzają go. Pokazuje się, że łatwość szafowania podejrzeniami zdrady, nie tylko u nas ale i w Ameryce jest pospolitą. Booth który zamordował Lincolna, ścigany schronił się do stodoly i tam miał być zastrzelony. Manifestacje w Europie z powodu śmierci Lincolna nie ustały jeszcze. Królowa Wiktorja i cesarzowa Eugenia piisały listy do pani Lincoln; z drugiej strony i demokracja europejska udział w tych manifestacjach bierze. Z Meksyku donoszą, że wojska zaciężne z belgijczyków i z Austrii zwerbowane, są tam więcej jeszcze znieawidzone niż francuzkie. W Puebla zostały wygwizdane i kamieniami przyjęte, tak, że strzalać bronieć się musiały.

Doniesienia.

Wyszła świeżo w drukarni „Ojczyzny“ broszura „Być albo nie być“ przez Juliusza Boleste, jest do nabycia w redakcji w Bendlikonie. Cena 1 1/2 franka.

Ks. Mikoszewski prosi księdza dawnego sąsiada swego, aby według przyrzeczenia nadesłał mu do Madrytu Calle Preciados Nro 41, ciekawe pamiętniki tyżące się postępowania wielbnych ojców ... względem braci naszych kapłanów będących na wygnaniu. Dokumenta te służyć mają do wiadomego użytku.

Po ś p. Antonim Falkowskim, zmarłym niedawno w Paryżu w szpitalu Necker (zob. Nr 36 „Ojczyzny“), prócz ubioru i małej kwoty pieniężnej, pozostał zegarek ze złotym łańcuszkiem, dość znacznej wartości. Mający prawo do spadku po nieboszczyku, mogą się albo wprost zgłosić do administracji rzeczonoego szpitala po te rzeczy, albo też urzędową prokuracją upoważnić do odebrania ich Jana Falkowskiego, mieszkającego w Paryżu, Boulevard Montparnasse, 68. Inaczej pomienione rzeczy zostaną własnością administracji.

Tyszkowski Mateusz, rodem z obwodu Mławskiego, zechce nadesłać swój adres lub zgłosić się osobiście do Redakcji Ojczyzny, we własnym interesie.

Feliks Krzyżanowski w St. Aubin Nr. 15 Angers, uprasza pp. Pagowskiego, Cholewickiego Apolinarego, Ryszarda Stefankiego i Adolfa Andrzejewskiego, o przysłanie swoich adresów.

Mam honor podać do wiadomości szanownej publiczności, iż w mieście Monachjum otworzoną została Fabryka papierosów polskich pod firmą:

Wychodców Polskich.

Wyroby takowych skuteczniam z tytoniów dobrych zagranicznych rozmaitych gatunków, po cenie niższej, kupującym zaś w masie ustąpionym zostaje stosowny rabat.

Zyczący sobie takowych, nabyć mogą u podpisanego, który wszelkie zlecenia i komisje dotyczące tej Fabryki, z jak największą akuratnością i pośpiechem załatwiać będzie.

Teofil Gnutkiewicz,

Sendlinger Gasse Nr. 72/1 w Monachjum.